

Niewątpliwie wartością tej pozycji jest włączenie teologii ciała ukazanej przez Jana Pawła II w teologię miłości papieża Benedykta XVI. Pozwala to na poszerzenie horyzontów teologicznych podejścia antropologicznego. Wskazuje jednocześnie na kontynuację nauczania obu papieży. Kolejną wartością książki jest też podkreślenie wymiaru społecznego ludzkiego ciała. Teologia ciała ukazuje, jak komunია osób tworzy autentyczne dobro wspólne, które jest fundamentem społeczeństwa i pozwala na budowanie cywilizacji miłości.

Ks. Mirosław Brzeziński
Katedra Opieki Społecznej Paliatywnej i Hospicyjnej
Instytutu Nauk o Rodzinie KUL

Edukacja domowa. Teoria i praktyka, red. Marzena i Paweł Zakrzewscy, Warszawa: Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „Adam” 2009, ss. 495.

W zakończeniu adhortacji *Familiaris consortio* Jan Paweł II wzywał, aby zostało „przywrócone rodzinie zaufanie do siebie samej, do własnego bogactwa natury i łaski, do posłannictwa powierzonego jej przez Boga” (nr 86). W tym kontekście Papież przypomniał apel skierowany do rodzin przed słynnym synodem w 1980 roku poświęconym rodzinie. Napisał tam: „Trzeba, aby rodziny naszych czasów powstały! Trzeba, aby szły za Chrystusem” (list *Appropinquat iam*, 15 sierpnia 1980).

Mam przed sobą książkę, wydaną pod redakcją Marzeny i Pawła Zakrzewskich, pt. *Edukacja domowa w Polsce. Teoria i praktyka*. Jest to praca zbiorowa, obejmująca 27 artykułów, często pisanych wspólnie przez redaktorów-małżonków. Autorami artykułów są na ogół specjaliści z różnych dziedzin; a ich wspólnym terenem, na którym poruszają się w sposób odkrywczy, jest właśnie edukacja domowa. Książka przekonująco pokazuje, do czego zdolna jest rodzina, która „odzyskała zaufanie do siebie samej” i potrafi odnosić się do „własnego bogactwa natury i łaski”, aby stworzyć środowisko najdoskonalej sprzyjające rozwojowi małego, dorastającego i spragnionego mądrości człowieka; prezentuje też proces „powstania rodzin”, na który wskazywał Jan Paweł II w liście zapowiadającym zbliżający się Synod na temat rodziny. To „powstanie rodzin” jest w naszej Ojczyźnie dziełem dopiero ostatnich lat.

Od wieków rodzina zawsze była właściwym, naturalnym środowiskiem wychowania człowieka, (wychowania) rozumianego w sposób integralny, nie oddzielający oświaty od formacji moralnej i duchowej osoby. Świadomość tak rozumianej odpowiedzialności rodziny ożywiała się w okresach trudnych dla naszej państwowości.

Szczególnie w okresie niewoli rozbiorowej i okupacji – czy to hitlerowskiej, czy komunistycznej – rodzina stawała się bastionem patriotycznego wychowania. Nie jest tajemnicą, że właśnie dzięki rodzinie Polska mogła w XX wieku odzyskać utraconą niepodległość i bronić swojej wolności przeciw wielokrotnie przeważającym siłom nieprzyjacielskim. Historia świadczy o niezaprzeczalnej duchowej suwerenności rodziny w stosunku do zmiennych i nieadekwatnych antropologicznie twórców polityczno-prawnych, które w ostatnich wiekach rościły sobie prawo do totalnej zwierzchności nad człowiekiem.

To, co się stało w Polsce w zakresie edukacji domowej, jest prawdziwym powstaniem, jest wyjściem z podziemia; jest przełamaniem bezdusznej bariery biurokratyczno-prawno-administracyjnej, która nie dopuszczała do siebie myśli, by rodzina mogła działać jako samodzielny podmiot edukacyjny. W ostatnich stuleciach głównym źródłem degradacji rodziny był kult państwa czy raczej „mit państwa” (E. Cassirer), przeniesiony z okresu starożytności i ożywiony na gruncie filozofii niemieckiej (Hegel). Ponadto myślenie polityczne było zarażone ideami rewolucji, postępu naukowego, racjonalizmu, socjologizmu, ewolucjonizmu, a zwłaszcza marksizmu. Ten chaos ideologiczny, wykwitły na gruncie „oświecenia”, a zarazem przygotowujący temuż oświeceniu pogrzeb w epoce postmodernizmu i nihilizmu, odwrócił właściwe proporcje w rozumieniu stosunku natury do kultury. Sądzono, że „natura”, w odniesieniu do człowieka, oznacza tyle, co prymityw, dzikość, pustka aksjologiczna. W ramach tak rozumianej „natury” sytuowano rodzinę. Dopiero „kultura”, czyli to, co do życia ludzkiego wnosi szkoła, państwo, polityka itd., stawia rzekomo człowieka na poziomie odpowiadającym prawdziwemu rozumieniu istoty ludzkiej. Ten tragiczny błąd światopoglądowy był chętnie podtrzymywany przez reżymy przyjmujące założenia totalitarne (głównie materialistyczne), ponieważ dawały państwu pełną swobodę „wychowywania” obywateli według narzuconych z góry programów polityczno-partyjnych. Nie trzeba przypominać, jak ta sprawa przedstawiała się w hitlerowskich Niemczech czy bolszewickiej Rosji i w ogóle w krajach okupowanych przez komunistów. Brutalna indoktrynacja, wciskająca w świadomość ludzką schematy ideologiczne o genezie marksistowsko-leninowskiej, do dziś przeszkadza wielu ludziom, nawet na odpowiedzialnych stanowiskach, przyjąć do wiadomości prawdy, że rodzina jest pierwszym i właściwym środowiskiem wychowawczym i edukacyjnym i że właśnie rodzina tworzy same fundamenty tego, co nazywamy kulturą, społecznieniem, personalizacją czy tym, co Jan Paweł II nazywa „humanizacją świata”, traktując to pojęcie jako synonim cywilizacji (*List do Rodzin*). Brak właściwej filozofii wychowania spowodował to, że wielu pedagogów, zajmujących odpowiedzialne stanowiska w społeczeństwie, nie może się wyzwolić od swojego przesądu, według którego „tylko i jedynie” szkoła jest w stanie dokonać tego, co nazywają „socjalizacją” (być może w głębi ducha kłaniając się socjalizmowi).

Książka w czytelny sposób ukazuje, jaką smutną karykaturą „socjalizacji” jest to, co się dzieje w szkole, gdzie – zamiast „społeczeństwa” – tworzy się coś w rodzaju stada, w którym główną zasadą porządku jest egoizm i siła, czyli przemoc. Tymczasem w rodzinie – i to tylko w rodzinie – jest możliwy prawdziwy proces dorastania człowieka do pełnego uczestnictwa we wspólnocie ludzkiej, która ma więcej poziomów człowieczeństwa niż to, co się zawiera w pojęciu „społeczeństwa”. Istotne

jest to, w jaki sposób człowiek – osoba odkrywa swoją tożsamość w perspektywie relacji do Nieskończonej Miłości, która stoi u źródła istnienia tejże osoby, i jaki profil aksjologiczny przyjmuje relacja osoby do każdej innej osoby w oparciu o doświadczenie współuczestnictwa w tej Miłości, która jest źródłem i celem istnienia człowieka. Możliwość takiego doświadczenia i takiego uczestnictwa tkwi właśnie w rodzinie – będącej wspólnotą sakramentalną o uniwersalnym znaczeniu; to jest w tym znaczeniu, że swoją istotą wyraża prawdę ludzkości. Ta prawda przekracza jakkolwiek wymiar matematyczno-socjologiczny. Jest to misterium, które objawia się ostatecznie w Chrystusie.

Jest czymś wzruszającym widzieć – poprzez lekturę tej książki – jak rodziny odkrywają to swoje „bogactwo natury i łaski” i jak, zgodnie z apelem Jana Pawła II, mniej lub bardziej wyraźnie „idą za Chrystusem”. Jest oczywiste, że to „powstanie rodzin” wymaga wytrwałego i konsekwentnego postępowania za Chrystusem, pełnego przyswojenia Jego nauki o powołaniu rodziny, tak znakomicie przedstawionej w nauczaniu Jana Pawła II; wymaga pełnego rozwoju tego bogactwa, jakie tkwi w samej konstytucji rodziny i w darach Ducha Świętego, hojnie ofiarowanych małżeństwu po to, by rodzina mogła skutecznie towarzyszyć człowiekowi przeżywającemu niepowtarzalną przygodę wkraczania w tajemnicę bytu, która na szczytach osoby jest dotknięciem Nieskończoności. Autorom piszącym w tej książce należy się wdzięczność za to, że na serio traktują religijny wymiar rodziny – jest to ten czynnik, od którego zależy zachowanie suwerenności rodziny. Z pełnym uznaniem odnoszę się do kompetentnej analizy prawnych aspektów edukacji domowej, ponieważ stanowi to cenny oręż dla rodzin walczących o pełne „wyzwolenie” rodzin w zakresie realizacji tego doniosłego zadania wobec c z ł o w i e k a.

Musimy pamiętać, że państwo (tu: szkoła) jest jedynie instytucją usługową, czyli pełni rolę służebną (pomocniczą) wobec rodziny. Rodzina ma prawo zrezygnować z usług świadczonych przez państwo, natomiast nie może zrezygnować z własnej odpowiedzialności za wychowanie przez oddanie własnych kompetencji państwu. Rodzina nie może bowiem zrezygnować z własnej tożsamości, która wyraża się w jej posłannictwie. Rodzina nie prosi o „pozwolenie” na nauczanie u siebie w domu swoich własnych dzieci. Szkoła nie przekazuje żadnych swoich „uprawnień” rodzinie, lecz przyjmuje do wiadomości decyzję rodziny, która postanawia spełniać swoje własne zadania bez pomocy takiej czy innej instytucji. Tego typu słuszne poprawki, proponowane przez autorów, powinny zostać uwzględnione w aktualnym ustawodawstwie dotyczącym roli szkoły i rodziny we wzajemnej relacji.

Na poparcie tezy bronionej w książce *Edukacja domowa* należy powołać się na autorytet papieża Benedykta XVI. W przemówieniu skierowanym do całego Korpusu Dyplomatycznego w dniu 10 stycznia br., poświęconym w dużej części obronie wolności religijnej na całym świecie, Papież powiedział: „Zachęcam wszystkie rządy, aby popierały takie systemy edukacyjne, które będą szanowały pierwotne prawo rodziny do decydowania o wychowaniu swoich dzieci i które uwzględniałyby zasadę pomocniczości, mającej fundamentalne znaczenie dla sprawiedliwego ustroju społeczeństwa”. I jeszcze jedno zdanie: „Kontynuując moją refleksję nie mogę pominąć milczeniem innego poważnego zagrożenia dla wolności religijnej rodzin w niektórych krajach Europy, gdzie narzuca się obowiązek uczestniczenia w zajęciach «edukacji

seksualnej» lub «obywatelskiej», które wsączają pojęcia osoby i życia rzekomo neutralne (światopoglądowo), które jednak implikują antropologię sprzeczną z wiarą i z zasadami zdrowego rozumu” (*Discorso del Papa al Corpo Diplomatico presso la Santa Sede*, www.zenit.org/article-25141?/=italian; 10 stycznia 2011). To bardzo ważne i aktualne słowa.

Ks. Jerzy Bajda

Wydział Studiów nad Rodziną UKSW

Stanisław K o w a l c z y k, *Ciało człowieka w refleksji filozoficznej*, Lublin: Wydawnictwo KUL 2009, ss. 206.

Człowieka określa się niejednokrotnie jako istotę duchowo-cielesną. W dziejach myśli ludzkiej występowała jednak tendencja, aby akcentować w bycie ludzkim głównie element duchowy. O cielesności raczej milczano lub niekiedy o niej jedynie napomykano. Wiązało się to między innymi z ogólnym podejściem do materii. Wielu myślicieli traktowało ją jako najniższy stopień bytu, a niekiedy wręcz jako siedzibę zła i pożywkę dla demonów. Były jednak także tendencje przeciwne. Materię i ciało wręcz gloryfikowano i ubóstwiano, a w zaspokojeniu ich potrzeb upatrywano cel życia człowieka.

W ów nurt refleksji dotyczącej materii i ludzkiego ciała dobrze wpisuje się książka ks. Stanisława Kowalczyka pt. *Ciało człowieka w refleksji filozoficznej*. Jej autor jest emerytowanym pracownikiem naukowym, związanym ze środowiskiem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Przedmiot jego zainteresowań obejmuje wiele dyscyplin filozoficznych: metafizykę, filozofię Boga, filozofię religii, antropologię oraz filozofię kultury. W swoich badaniach poświęcił on wiele uwagi także filozoficznym podstawom światopoglądu oraz centralnym zagadnieniom filozofii współczesnej (m.in. marksizmowi, liberalizmowi, postmodernizmowi i personalizmowi).

Licząca 206 stron książka składa się ze wstępu, dwóch rozdziałów, zakończenia i bibliografii. We wstępie (s. 5-7) autor podkreśla, iż fascynacja ciałem była obecna w wielu sferach kultury. Wyjątek stanowiła w tej kwestii refleksja filozoficzna, która nie koncentrowała się na ciele człowieka, ale raczej na jego sferze umysłowej lub na relacji między ciałem i duszą w strukturze bytu ludzkiego. Kowalczyk zauważa, iż mamy do czynienia z wieloma koncepcjami ciała ludzkiego. Do najważniejszych należą: platońska, manichejsko-gnostycka, materialistyczno-naturalistyczna, realistyczno-humanistyczna, fenomenologiczna, psychologizująco-behawiorystyczna, empiryczno-przyrodnicza, socjologiczna, teologiczna, postmodernistyczna i perso-